

Robert Urbański

PODDANI

Piećko żyjących nie jest czymś, co nastanie; jeśli istnieje, jest już tutaj, jest piećkiem, w którym żyjemy na co dzień, które tworzymy, przebywając razem. Są dwa sposoby, aby nie sprawiało ono cierpień. Pierwszy jest nietrudny dla wielu ludzi: zaakceptować piećko i stać się jego częścią, aż przestanie się je dostrzegać. Drugi jest ryzykowny i wymaga ciągłej uwagi i ćwiczenia: odszukać i umieć rozpoznać, kto i co pośród piećka piećkiem nie jest, i utrwalić to, i rozprzestrzenić.

Italo Calvino, Niewidzialne miasta, przeł. A. Kreisberg

Osoby:

Krowowie: Byk, Krowa, Cielak, Cielka

Świniowie: Wieprz, Maciora

Psowie: Pies, Suka

Człowiekowie: Czarus, Beta, Gamma, Delta

I

Rodzina Krowów kończy nakrywać do świątecznego stołu. Wszyscy poruszają się w sposób dystyngowany, jak w tańcu, harmonijnie i radośnie. Siadają przy stole.

BYK Dobry Boże. Dziękujemy ci, że zgromadziłeś nas przy tym stole.
Dziękujemy, że pozwalasz nam żyć w spokoju i sytości, nie krzywdząc nikogo.
Dziękujemy, że jesteśmy zdrowi, że mamy dach nad głową, że czujemy, że umiemy się o siebie troszczyć i ze sobą porozumieć. Że jesteśmy. (*Do rodziny*) Kochani, wesołych Świąt.

KROWA, CIELAK, CIELKA Wesołych Świąt...

Byk kroi i nakłada wszystkim na talerze.

CIELAK Znowu szynka...

KROWA Jak co roku. Szynka to tradycja.

CIELAK Co roku? Codziennie prawie. Wielka mi tradycja.

CIELKA A co to tradycja?

CIELAK Że ciągle robisz to samo nie wiadomo po co, ale wszyscy mówią, że tak trzeba.

- BYK Nie dyskutujecie, tylko jeść. Jak myśmy z mamą byli mali...
- CIELAK Tak, takie były czasy, żeście ciągle jedli trawę, a mięso to tylko od święta.
- BYK Proszę mi nie przerywać! Tak było.
- KROWA Nie ma co do tego wracać. Ważne, żeśmy dożyli szczęśliwych czasów i teraz szynka po 14,99.
- CIELAK Bo w połowie się składa z proszku do prania i brudnej wody.
- BYK Masz na talerzu? To jedz. Wszystkim teraz straszą. Jakbyśmy tego słuchali, to byśmy z głodu padli. Pismaki już takie są, że muszą o czymś pismaczyć. Ja ich znam, i to aż za dobrze.
- CIELKA A kiedy prezenty?
- KROWA Jak co roku: po wieczery.
- CIELAK Ja już prawie... *(do Cielki)* No, dawaj!
- CIELKA *z pełnymi ustami* Już!
- BYK *patrząc porozumiewawczo na Krowę* No to... pod stół!
- Cielaki wchodzą pod stół, skąd rozlega się radosny pisk.*
- CIELKA Mamo! Tato! Aaa!!
- CIELAK Mały człowieczek!
- CIELKA Jaki śliczny...
- BYK I kto jest najlepszym tatusiem, kto?
- Cielka rzuca się Bykowi na szyję, Cielak cmoka na Człowieczka jak na psa, ciągnie go na smyczy. Człowieczek wypelza spod stołu, jest bojaźliwy.*
- BYK Prosto z człowieczarni od wujka Wieprza.
- CIELAK To najfajowszy prezent świata.
- CIELKA Mogę mu dać na imię? Proszę...
- KROWA Oczywiście, kochanie.
- CIELAK Ja już go nazwałem. Czarek. Bo ma takie czarne uwłosienie.
- CIELKA Czaruś, Czaruś... Będę ci czesała włoski... A mogę mu zawiązać kokardkę?

CIELAK Zwariowałaś? On będzie miał obrożę z kolcami. To będzie człowiek obroźny, znaczy obronny.

KROWA Tylko uważajcie, człowiek to jest odpowiedzialność.

BYK Bez przesady...

KROWA No trzeba go karmić, chodzić na spacer, żeby nie narobił w domu, trzeba myć...

CIELAK Mamo, ja już nie jestem dzieckiem...

CIELKA Ja chcę z nim iść na dwór, ja!

KROWA Jesteś za mała, idź z bratem.

CIELKA Chodź, idziemy! (*wybiegają*)

KROWA Widzisz? Mówiłam, że oszaleją z radości.

BYK Na początku. A potem zobaczysz.

Wchodzi małżeństwo Świniów.

MACIORA Wesołych świąt!

BYK Ależ wesołych! Proszę...

Odsuwa Maciorze krzesło, na które siada Wieprz, wystukując smsa.

MACIORA Wesołych, spokojnych, serdecznych świąt! (*wręcza Krowie pakunek*)

KROWA Mmm... Jakie zapachy... A co to?

MACIORA Paszтет. Z niemowlęciny.

BYK Moja mama zawsze taki robiła na święta...

KROWA Pokroję.

Krowa wychodzi. Cielak i Cielka drepczą blisko siebie, zasłaniając Człowieczka.

MACIORA A dzień dobry, moje kluseczki! Mam coś dla was! (*dzieci nie ruszają się z miejsca*). Otworzyć? (*Cielka przytakuje, Cielak wzrusza ramionami. Cielka o mało nie pęka z ochoty, by zdradzić swoją tajemnicę; Maciora rozpakowuje*) Proszę. Lalka Betina. Śpiewa, mruga oczami, ma cztery peruki i pięć sukienek na zmianę. I robi prawdziwą kupkę... A dla ciebie, młody człowieku, karabin...

BYK Ty to wiesz, czego potrzeba mężczyźnie...

Na znak brata Cielęta odsuwają się od siebie. Za nimi siedzi Człowieczek na smyczy.

MACIORA Popatrz, człowieczek! Prawdziwy!

WIEPRZ Wielka rzecz. U mnie masz ich całą halę.

MACIORA *do dzieci* No tak, u wujka jest ich cała hala.

CIELKA Ale ten jest tylko nasz. Ma na imię Czarus.

CIELAK Czarek.

MACIORA Dobrze, że taki mały.

CIELAK Ale będzie wielki, co nie?

MACIORA *do Wieprza* Tak?

WIEPRZ *wzrusza ramionami* Ja się na tym świństwie nie znam. Od tego mam ekipę, żeby się znali.

CIELAK Będę go trenował, żeby był człowiekiem obronnym.

CIELKA Nie, on jest mój.

CIELAK *z kpiną* Aha. (*mierzy z karabinu do siostry i lalki*)

KROWA *wracając z pasztetem* Nie kłóćcie się chociaż od święta.

Wieprz kończy smsa i wyciąga zza pazuchy butelkę wódki w świątecznej torebce.

WIEPRZ Niech sobie dzieciarnia hasa, a my wypijemy zdrowko świętego Mikołaja...

Rozlewa do kieliszków, piją, głaszczą Człowieczka.

MACIORA I co, jednak się zdecydowałaś?

KROWA No patrz tylko, jak oni się cieszą.

Czarus ucieka. Dzieci gonią za nim z piskiem za kulisy.

MACIORA Ale ten zapaszek... To się od razu czuje przy wejściu, no mówię ci, od razu.

WIEPRZ A to nie od pasztetu?

BYK A skąd! (*smakuje*) Mmm...

KROWA Kupię jakiś odświeżacz albo co... No i się go przecież będzie kąpać.

MACIORA W waszej wannie? No ja ci się dziwię.

WIEPRZ Też mu mówiłem: nic dobrego z tego nie będzie. Ale się uparł.

BYK Jak ci baba dziurę w brzuchu wierci...

- KROWA Czytałam, że teraz gwiazdy chętnie trzymają człowieka.
- MACIORA No co ty?
- KROWA Niektóre nawet śpią ze swoimi człowieczkami. Taka moda.
- WIEPRZ Moda jest głupia. (*Maciora się oburza*) Spać z takim czymś?
- MACIORA Jak się dobrze umyje...
- WIEPRZ Ja bym nie mógł. Taki już jestem, że zawsze na wszystko patrzę przez pryzmat estetyczny.
- KROWA No my też, zawsze estetycznie...
- BYK A jak. Będziemy z nim spać tylko wtedy, jak założy piżamkę. Może szynki?...
- Wskazuje szynkę gościom; Wieprz kroi sobie, Krowa Maciorze, dzieci goniąc Człowieczka, przebiegają przez scenę i znikają za kulisami.*
- WIEPRZ *wskazując wybiegającego Człowieczka* A może z niego coś za jakiś czas zrobić?
- KROWA Ale w jakim sensie?
- WIEPRZ Domowy boczek najlepszy.
- Byk niepewny, wrusza ramionami, ogląda się na Krowę.*
- KROWA To miał być taki człowieczek dla dzieci.
- WIEPRZ Aczkolwiek dzieci rosną i wiesz... Znudzili im się. A ty dalej musisz dawać takiemu żryć za darmo. A tak przynajmniej jakiś pożytek, nie? Życie nie stoi w miejscu. (*pauza, Wieprz wypluwa szynkę*) To nie ode mnie jest...
- BYK Nie, kupiłem w hiperszopie, a co?...
- WIEPRZ Coś ty, ocipiał? Do mnie trza było przyjść!
- BYK Nie chciałem nadużywać twojej życzliwości...
- WIEPRZ A otruć nas chciałeś? Wiesz, co oni do tego pakują? (*daje szynkę Maciorze*) Idź to gdzieś wypieprz. Albo daj temu, o. (*wskazuje Człowieczka*)
- MACIORA A na wakacje to jak? Co z nim zrobicie?
- KROWA Jeszcze nie mamy konkretnych planów.
- WIEPRZ No jak, do Egiptu przecież jedziemy.
- KROWA Do czego?

- MACIORA No tam, gdzie te piramidy i ten wielki kot z głową człowieka.
- WIEPRZ Świnks.
- MACIORA No właśnie. Niby kot, a nazywa się Świnks. Bez sensu, nie?
- KROWA Ale my? Do Egiptu?
- WIEPRZ *do Byka* No przecież żeśmy się miesiąc temu umawiali.
- KROWA To czemu nic nie mówiłeś?
- BYK Wyleciało mi z głowy. Tyle spraw na święta...
- KROWA Ale jak to, że ty beze mnie się umawiasz? Może ty beze mnie chcesz jechać?
- BYK Jak bez ciebie?
- KROWA A czemu nie nad Bałtyk? Źle tam było?
- BYK Sto razy ci mówiłem: całe biuro się z nas śmieje, żeśmy za granicą nie byli. Jak ja mam mieć poważanie, myślałeś o tym? A dzieci? Nie pamiętasz, jak syn mówił, że go w klasie palcami wytykają, bo jeszcze nie latał samolotem, a ma już trzynaście lat?
- KROWA Ale przecież to z Bałtyku mamy najpiękniejsze wspomnienia...
- BYK Najpiękniejsze wspomnienia? W zeszłym roku cały tydzień w syfie na plaży, bo w wodzie albo salmonella, albo sinice, albo coli! Nawet pół tyłka nie mogłem zamoczyć!
- KROWA Jak ty się wyrażasz przy świątecznym stole! Przy gościach!
- BYK Bo ja ci wypoczynek załatwiam luksusowy, ganiem jak wariat, a potem jeszcze źle?
- KROWA No to czemu ty mi nic nie mówisz?
- MACIORA Żeby niespodzianka była. Mój też mi dopiero wczoraj powiedział.
- KROWA Naprawdę? (*Maciora przytakuje, poklepując zadowolonego Wieprza*)
- WIEPRZ No, ostudźmy się od wewnątrz... (*nalewa, piją*)
- BYK (*wypiwszy, opanowuje się*) Przepraszam. Się uniosłem. Dystans. Dystans jest warunkiem rozsądku, a rozsądek fundamentem cywilizacji...
- MACIORA Mamy takie morze, jakie mamy, i musimy spojrzeć mu w twarz.
- WIEPRZ No więc właśnie. W Egipcie jest Morze Czerwone i koniec pieśni. A u nas lodowa.

- KROWA Dlaczego u nas zawsze musi być wszystko gorsze?
- WIEPRZ Jak już tą rurę od gazu położyli na dnie, to może jeszcze jakieś ogrzewanie w tym Bałtyku machną, co nie?
- BYK Ciekawy pomysł.
- WIEPRZ Pewnie, że ciekawy. Bym chciał, to bym nim wybory wygrał.
- MACIORA Tylko tak gadasz.
- WIEPRZ No, zobaczysz, jak się kiedyś zdecyduję. Jak patrzę, co oni z tym krajem robią...

Przybiegają dzieci z Człowieczkiem.

- CIELKA Mamo, on jest głodny! Musimy go nakarmić!

Dzieci i dorośli rzucają Człowieczkowi smaczne kąski, które ten chwytą w locie prosto do ust ku uciesze obecnych.

- MACIORA I co? Znowuż rok przeleciał...
- WIEPRZ Eech...
- KROWA No tak. Życie...
- BYK Tyle tylko z tego masz, co zjesz i wypijesz. (*Krowa wyraźnie zniesmaczona*)
To żart, przecież wiadomo, że my mamy wyższe cele.
- WIEPRZ Ja tam bym nie chciał trafić do żadnej celi, nawet wyższej... No, to wypijmy za to! (*stukają się kieliszkami i piją*)
- BYK Dzieci! Idziemy na pasterkę.

Wychodząc, dzieci tarmoszą jeszcze trochę Człowieczka.

- CIELKA *do Człowieczka* Pamiętaj, bądź grzeczny! Pa pa!

II

Cielka rzuca Czarusiowi piłkę.

- CIELKA Czarus, aport! (*Czarus aportuje, skacze na jednej nodze z piłką w ustach*)
Jesteś kochany, kochany, kochany. Będziesz ze mną na zawsze. (*wiąże mu kokardkę na szyi lub włosach*) Narysowałam cię, o. Powieszę na ścianie. A teraz mamusia poczyta Czarusiowi. (*siada na sofie, otwiera książkę; Czarus tuli się do Cielki*) Była sobie raz mała świnka Helenka...

CIELAK *wchodząc* Dobra, koniec tych głupot. Biorę go na spacer.

CIELKA Ale ja już z nim byłam.

CIELAK Spacer z tobą jest bez sensu. Ja go muszę trenować.

CIELKA Wcale nie.

CIELAK Co ty wiesz. *(odwiązuje Czarusiowi kokardkę, chce mu zapiąć smycz i założyć kolczastą obrozę, ale Czarus ucieka)*

CIELKA Ma! Mo!

KROWA *wchodząc* Tak?

CIELKA A on mi zabiera Czarusia! Zobacz, co go nauczyłam. Czarus! Aport! *(rzuca piłkę, którą Czarus przynosi w ustach, skacząc na jednej nodze)*

KROWA Brawo, wspaniale! Kochanie, chodź zobaczyć!

Przychodzi Byk, oboje klaszczą, rzucają Czarusiowi pileczkę, cieszą się z jego sztuczki.

BYK Już? Akurat koniec meczu...

CIELKA I jeszcze narysowałam jego portret.

KROWA Pięknie. *(do Byka)* Widzisz? Dobrze, jak jest chociaż jeden człowiek w rodzinie.

CIELKA I czytałam mu bajkę...

CIELAK Ale czemu tylko ona może się z nim bawić? Przecież to też mój człowiek jest! I już odrobiłem lekcje!

KROWA Mówiłam, żeby dwa od razu wziąć?

BYK Ja nie mam teraz czasu... *(wychodzi)*

KROWA Pozwól się bratu chwilę pobawić.

Cielak tryumfuje, Cielka niechętnie oddaje mu pupila, pokazując język. Krowa wychodzi. Cielak zakłada Czarusiowi obrozę z kolcami. Czarus rzuca się, wyrzywa, upada, uderza o coś.

CIELKA Aaa! Mamo!

CIELAK Wstawaj! On udaje!

CIELKA Krew mu leci!

CIELAK Gównno, nie krew...

Krowa nachyla się do Czarusia, sprawdza. Wchodzi Byk.

KROWA *do Byka* Ubieraj się!

BYK Ale co?

KROWA Do szpitala trzeba jechać! (*do Cielaka*) Ściągnij mu to! Już!

Byk bierze Czarusia na ręce i wybiega. Płaczącą Cielkę zatrzymuje Krowa, tuli.

KROWA *do Cielaka* Jak ty się zachowujesz?! Jak monstrum jakieś! Człowiek to nie jest zabawka! Do swojego pokoju! (*do Cielki*) No już, spokojnie, tatuś wszystko załatwi...

Wychodzą.

III

Muzyka. Krowa wychodzi tanecznym krokiem zza kulis, niosąc parujący półmisek. Cielak za nią z talerzami i sztuczkami, Cielka z napojami. Nakrywają, Byk wraca z obandażowanym Czarusiem na rękach, opowiada gestami o tym, jak go opatrywano, Cielka i Krowa oglądają, zachwycone, Cielka tuli Czarusia, Krowa tuli Byka. Siadają do stołu, jedzą najpierw dyskretnie, rzucają Człowieczkowi smaczne kąski, chwalą go za sztuczki, drapią i pieszczą. Potem zaczynają jeść z obrzydliwą łapczywością, uśmiechając się do siebie nawzajem i gestami chwalc smak potraw. Napchawszy się, wychodzą z naczyniami za kulisy.

IV

Czaruś w zabawie ściągą swój bandaż i rozwleka po podłodze, strącając przy okazji co nieco ze stołu. Porzuca piłkę dla kaptia Byka. Byk wchodzi.

BYK Kochanie, nie widziałas gdzieś...

Byk zauważa bawiącego się Czarusia i z wściekłością nań naciera. Czaruś chowa się pod stół, Byk usiłuje klapnąć go kapciem.

BYK No cały kapeć mi bydlak oślinił!

KROWA Nie wrzeszcz na niego. Zapomniałeś?... Zmienia zębki.

BYK Zębki... Cały pokój zdemolował. Synu! Trzeba iść z człowiekiem na dwór.

CIELAK Ale pada trochę.

KROWA To znaczy, że stworzenie ma narobić w domu?

CIELAK Znaczy, że ma poczekać.

BYK Jak ty się odzywasz do matki?...

CIELAK A co ja takiego powiedziałem?

BYK Proszę mi nie przerywać! Nie dyskutuj, tylko idź.

CIELAK Siostra nie może?

KROWA Dzisiaj twoja kolej.

CIELAK Kolej to na dworcu jest... (*Byk stawia krok w jego kierunku*) Idę już, idę...

Byk wychodzi, Cielak bierze Czarusia na smycz i wyprowadza. Kiedy wracają, Krowa go karmi, Byk grozi, Cielka pieści, Cielak wyprowadza. Sekwencja kilkakrotnie się powtarza, znacząc upływ czasu. Sympatia domowników wobec Czarusia raz za razem słabnie, rośnie tempo akcji: Krowa karmi, Byk głaszcze, Cielka przechodzi мимо, Cielak szturcha, Byk pogania, Cielka karmi, Krowa ignoruje itd. – wreszcie wszyscy przechodzą obok, nikt na niego nie reaguje.

V

Cielak siada na sofie i otwiera książkę. Upewniwszy się, że nikt go nie widzi, kładzie na książce telefon i zaczyna grać. Krowa i Byk kilka razy przechodzą przez scenę, Cielakowi zawsze udaje się schować zabawkę. Za Krową płacze się Czarus, co wreszcie zaczyna ją irytować.

KROWA Z człowieczkiem trzeba wyjść.

CIELAK Znowu?... Zaraz.

KROWA Zawsze tylko „zaraz”. Znudził ci się, bo go nie możesz męczyć?

CIELAK Lekcje muszę zrobić.

BYK Przecież zaraz wakacje.

CIELAK No właśnie tak nam na koniec dowalili.

KROWA *do Byka* Patrz, jakie on ma oczy podkrążone od tej nauki.

BYK Co to się dzieje teraz w tej cholernej szkole... Zabiera się dzieciom dzieciństwo...

CIELAK A jak mówiłem, że wakacje powinny trwać dłużej, to żeście się oburzali.

Byk patrzy na Krowę. Oboje zastygają w bezruchu. Cielak jest spłoszony.

BYK Oż kurw... Znaczy się: Ależ to zleciało. Wczoraj zima, a dzisiaj już wakacje. Nawet wiosny nie zauważyłem.

KROWA Za dużo pracujesz...

BYK Zaraz mamy samolot!...

KROWA A trzeba jeszcze tyle rzeczy kupić...

Wchodzi Cielka. Czarus wita ją radośnie, ona nie zwraca na niego specjalnej uwagi.

CIELKA Krupeczatki nie było, to pani mi dała tortową.

KROWA Od razu pakuj swoje rzeczy.

CIELKA Ale naprawdę nie było...

CIELAK *puka się w głowę* Jedziemy do Egiptu, debilko.

CIELKA Hurra!

Pakowanie, objanie się o zdezorientowanego Czarusia. W końcu go zauważają.

BYK Jeszcze ta cholera.

KROWA Może mama? (*wyciąga komórkę i dzwoni*) Mamusia? Dzień dobry. Co mamusia robi w przyszłym tygodniu i jeszcze w następnym? Bo... (*mina jej rzednie*) Aa... Aha. Aha. No pewnie... Nie, tak tylko zapytałam. W porządku. No u nas po staremu. To trzymamy kciuki, miłego pobytu. Pa... (*do Byka*) Sanatorium. Jedzie na odsysanie tłuszczu.

BYK Ta. Bo mózg to jej odessali poprzednim razem..

KROWA Pohamuj się chociaż przy dzieciach... To twoja matka.

Cielak i Cielka przerywają swoje czynności i gapią się na rodziców.

BYK Tobie się ciągle wydaje, że jesteśmy przy dzieciach! (*po pauzie - do dzieci*) Pakować się! No już, już, już. Wujek tam z ciocią na pewno już czekają... Spróbuję jeszcze do kolegi z biura... (*do telefonu*) No cześć, stary. I jak tam? Aha. Aha. A co teraz robisz? A w przyszłym tygodniu? Aha. Aha... No tak. No. Pewnie, niby racja... Nie, no bo wiesz, pytam, bo kto pyta, to mu rośnie pyta, he he...

CIELKA *do Człowieczka* To pa, kochany. Pilnuj domu, przywieziemy ci coś z ciepłych krajów.

CIELAK Zanim wrócimy, to on już zdechnie z głodu.

CIELKA Ale ja mu nasypałam dużo suchej karmy...

KROWA *do Byka* I co?

BYK Wszyscy jadą do Grecji, Hiszpanii albo Międzyzdrojów.

KROWA *do Człowieczka* I co to z tobą będzie?

CIELKA Może się go uda jakoś zabrać? Proszę...

CIELAK A kto go wpuści do samolotu?

CIELKA Włożymy go do jakiejś dużej walizki, nikt nie zauważy... Ja mogę w ogóle nie brać ciuchów na zmianę... Tam jest przecież ciepło.

- KROWA Oszalała.
- BYK Nie ma mowy.
- CIELKA To ja nie jadę.
- BYK Nikt się ciebie o zdanie nie pyta.
- KROWA Ale jakoś to trzeba załatwić... Załatw to!
- BYK Też żeście wymyślili, człowiek w domu! I teraz co?! To ja już nie mam żadnych praw? Wypocząć też mi nie wolno? Nim się bardziej niż mną przejmujecie? Idziemy. (*do Cielki*) Zabieraj go.
- CIELKA Ja nie chcę, żebyś go przywiązał w lesie, jak tego w zeszłym roku!...
- BYK Proszę mi tu nie ryczeć! Chcesz jechać czy nie?
- KROWA Uspokójcie się!
- BYK Właśnie, spokój. Dystans. Dystans jest warunkiem rozsądku, a rozsądek fundamentem cywilizacji...
- KROWA Oddaj go gdzieś na przechowanie. Są różne hotele...
- BYK Kochanie... Dziękuję. Oczywiście, do każdej rzeczy są odpowiednie osoby. Oddam go w dobre ręce. No, uciekajcie. Już, już, już. Taksówka czeka. Dogonię was.

Krowa i Cielęta z bagażami wychodzą w jedną, Byk z Czarusiem w drugą stronę.

VI

Ferma. Pies pod klatką z Człowiekami machinalnie uderza prętem w klatkę.

Byk z Czarusiem na smyczy podbiega do Psa.

PIES Tu nie można wchodzić bez fartucha!

BYK A pan jest bez fartucha.

PIES Ale ja tu pracuję.

BYK A ja tylko szybciotko, bo mi samolot ucieknie... Od szefa jestem, nie dzwonił?

PIES A tak, człowiek do hotelu. Tylko że u nas warunki raczej niehotelowe.

BYK Ważne, że jest grupa. Pan wie, jak to jest. To są stworzenia stadne i muszą żyć w grupie. Dlatego człowiek w domu to zły pomysł, bardzo zły i od początku to mówiłem, tylko jak zwykle nikt mnie nie słuchał. Dopiero się potem zorientowali i teraz to ja muszę

za tym wszystkim biegać, a nóż mam na gardle, bo przecież hotel wykupiony, wszystko ekskluzywne, lot wykupiony, wszystko...

PIES A kiedy odbiór?

BYK W sumie to wie pan co... A jakbym go tak zostawił całkiem? Dzieci dostały okropnego uczulenia. Wysypka, kaszel, duszności. Dlatego jedziemy do Egiptu, bo tam dobre powietrze... A hotel już wykupiony, wszystko ekskluzywne, lot wykupiony...

PIES Dla mnie bez różnicy, jeden w tą, drugi w tamtą.

BYK Dzięki! Życie mi pan uratował. (*wybiega*)

PIES Kiedyś pana tak zostawią, panie spryciarz. Bo będą mieli hotel wykupiony...

Czaruś patrzy za Bykiem. Pies prowadzi go do stojącej w półmroku klatki. Wpuszczając, zdejmuje mu obrożę.

PIES To ci już nie będzie potrzebne.

W ciasnej klatce, do której wpuszczono Czarusią, są też Beta i Gamma. Obok klatka Dety, oddzielona niepełną kratą od części z dzieckiem – jak w klatkach dla macior z prosiętami. Na podłodze kartki z książek, które czytuje Gamma. Współmieszkańcy obserwują Czarusią, który patrzy za Psem, potem zaczyna niespokojnie krążyć po klatce, a po ataku rozpaczy kuli się i przykuca gdzieś z boku. Gasną światła.

VII

Zapalają się wielkie lampy, uruchamiają wentylatory, chlusta woda splukująca brud, do koryta wlewa się szara breja, na którą Beta, Gamma i Delta rzucają się łapczywie ku zdumieniu Człowieczka. Obżarte kładą się z błogimi minami; Gamma donośnie beka. Do klatki podchodzi Suka. Czaruś ożywia się, zbliża do frontu klatki. Do Suki podchodzi Pies.

SUKA Mały jest jeszcze. A może... do domu go weźmiemy?

PIES Urośnie i znowu będziesz wyła, jak go trzeba będzie zabrać.

SUKA Ale on jest jak szczeniátko.

PIES Stary zabronił brać do domu.

SUKA Wcale nie musisz tego słuchać.

PIES A ty możesz go sobie tutaj doglądać. W domu to ja chcę mieć spokój.

SUKA Widać, że nienawykły do klatki.

PIES Przywyknie.

SUKA Kiedyś mówiłeś inaczej.

PIES Kiedyś... Teraz nawet na nie nie patrzę, nie rozróżniam.

Pies odchodzi, Suka po chwili za nim.

VIII

Czarus jęczy za odchodzącymi.

GAMMA Cicho!

CZARUŚ Ale co?

BETA Oni i tak nie rozumieją. A kto ty jesteś?

CZARUŚ Ja... jestem ja. Od państwa Krowów. Oni rozumieją. Jak proszę, dają jeść. Albo na spacer wychodzą. I głaszczą...

GAMMA Chyba mu wstrzyknęli za dużo hormonów.

BETA Mieszkałeś w domu? Jak tam jest?

CZARUŚ Miło jest. Dobrze jest. Pić dają i jeść, i można się kłaść na łóżko albo na dywan. I rzucają ci piłkę. Biegniesz i bach! Łapiesz!...

GAMMA Cicho!

DELTA Dziecko...

CZARUŚ I dają ci na imię... To dziecko już ma na imię?

GAMMA Imię to głupota.

DELTA Nie zaczynaj, proszę.

BETA Czemu głupota?

GAMMA Imiona się powtarzają i robi się zamieszanie. My mamy numery. Numery się nie powtarzają.

BETA A ty jakie miałeś imię?

CZARUŚ Czarus. (*Gamma się śmieje*) A wy nie mieszkaliście w domu? To skąd was tu wzięli?

DELTA Tu jest nasz dom.

CZARUŚ Tu?

GAMMA Tu. Odtąd dotąd.

- CZARUŚ Aha. A na dwór gdzie wychodzicie?
- BETA Dwór?
- GAMMA Tu jest nasz dwór. Odtąd dotąd.
- CZARUŚ (z dezaprobatą) Ee... No to bardzo źle, bo na dworze, tym nie tu odtąd dotąd, tylko tam, to jest... to jest... Słońce jest albo deszcz, trawa jest, drzewa i kałuże, i różne rzeczy...
- GAMMA To jest nasza trawa, a to nasze słońce. I twoje też.
- CZARUŚ Ja tu tylko na przechowanie jestem. Bo nie było miejsca na samolocie.
- BETA Opowiedz jeszcze coś.
- CZARUŚ Trzeba poprosić, żeby z nami poszli na dwór, to sami zobaczycie.
- GAMMA Tu się nie prosi.
- CZARUŚ Nie umiecie? Ja wam pokażę.
- BETA Ale o co prosić? My wszystko mamy: dają nam jeść i... dają nam jeść...
- CZARUŚ Nie mogą was tu trzymać bez końca. Tu nie jest ładnie.
- BETA Niektórych zabrali.
- CZARUŚ Gdzie?
- BETA Oni już nie wrócili.
- CZARUŚ To pewnie poszli na dwór. Albo do innego domu.
- Światła gasną, milkną wentylatory.*
- CZARUŚ Co robicie? Co się dzieje?
- Człowieki układają się do snu. Czarus zdezorientowany.*
- BETA Śpimy. Koniec dnia.
- CZARUŚ Już? A oglądanie telewizji? A gdzie są łóżka do spania? Albo dywan?
- GAMMA Ucisz się już!
- DELTA Dziecko...

IX

Basen przy hotelu w Egipcie. Wieprz i Byk zanurzeni po pachy, popijają martini, Krowa i Maciora opalają się na leżakach. Maciora czyta gazetę.

WIEPRZ Na świecie biznesmena się szanuje, idzie mu się na rękę. A u nas mu normalnie w biały dzień dają w ryj. Przychodzi do mnie taki pierdzistołek i mi grzebie po kieszeniach, w gacie o mało co nie zagląda, a potem truje, że gdzieś tam coś tam, że skarbówka pięć lat temu siedem groszy, że ZUS, że KRUS... Organizujesz tej trzodzie robotę, harujesz jak wół i gówno z tego masz, a oni leżą do góry dupą i tylko patrzą, jak cię wydoić. A potem masz jeszcze przyznać, że to ty jesteś oszust! A ja pieprzę taki kraj!

BYK Razem za ten kraj walczyliśmy. Tuśmy się urodzili, gdzie kruszynę chleba...

WIEPRZ A ja nie za taki kraj walczyłem, ja nie będę całował nogi, która mnie kopie w dupę. Przenieś biznes na Szeszele, a tam się podatków w ogóle nie płaci.

MACIORA I ciepło jest cały rok. I tani cynamon.

KROWA Cynamon?

MACIORA Aha. Wy się też powinniście gdzieś przerzucić za granicę. Bo tu z was skórę zedra.

BYK Niby racja... Ale jak się tak wszyscy wyprowadzą, to co?

WIEPRZ A co się martwisz? Płacą ci za to martwienie? Rząd od tego jest, złodzieje. To ja daję pracę i chleb, znaczy się kielbasę. Dzięki mnie całe miasto ma gdzie pracować i co żyć. Daję na klub sportowy, na festyny, na konkursy, na przedszkola, na biesiady, na różne inne dyrdymały. Ja wytyczam przyszłość tego kraju, ja wypracowuję PKB i nowe perspektywy... I za to mi się należy chwila spokoju po robocie, jak w całym cywilizowanym świecie.

MACIORA Ale gorąc...

Panie i panowie zamieniają się miejscami.

BYK A gdzie są w ogóle dzieci?

KROWA W apartamencie. Mają za darmo internet...

BYK Dzieci to mają teraz życie.

WIEPRZ Bo żeśmy na nie zarobili. Wywalczyli.

MACIORA Jedziemy zobaczyć tego Świnksa?

WIEPRZ Daj mi spokój. Tłuc się w taką parówkę jakieś stare kamole oglądać.

BYK Niby racja.

- KROWA Ale szkoda tak blisko być i nie zobaczyć.
- BYK Jak to w życiu – tego, co najbliżej, to się nie widzi.
- MACIORA Ładnie to powiedziałaś, jak w gazecie.
- KROWA Kiedyś był dziennikarzem, nawet mu nieźle szło.
- BYK Miałem kącik „Sensacje z życia wzięte”.
- MACIORA Pamiętam! „Dwa człowieki bez kagańca w biały dzień zagryzły dziecko”...
- BYK Tak, tak... To też ja.
- KROWA *zaglądając do gazety* Znowu jest artykuł twojego kolegi, tego Wołowskiego.
- WIEPRZ No, jakie ty masz znajomości.
- BYK Nie zawsze się było urzędasem...
- MACIORA *do Wieprza* Ej, to o tobie jest!
- WIEPRZ A jak! Ja nie jestem byle wypierdek, w końcu zauważyli...
- MACIORA „Niechlujny rzeźnik”... „Człowieki na jego fermach żyją w bardzo złych warunkach...”
- WIEPRZ Co to za pierdoły?...
- MACIORA „Permanently przekracza dozwoloną liczbę egzemplarzy... Odchody tych stworzeń... Cała rzeka ekskrementów permanently płynie do rzeki... i do morza... do naszego morza... A my się w tym potem kąpiemy, dzieci kąpiemy...”
Co to znaczy „ekskrementów permanently”?
- WIEPRZ Gówien bez przerwy.
- KROWA Boże, a nasz synek jak był mały, to się tej wody kiedyś napił...
- BYK Może dlatego ma takie złe oceny.
- MACIORA Żeby w dwudziestym pierwszym wieku takie rzeczy... kupy do morza/...
- WIEPRZ Morze jest szerokie i głębokie. Widziałaś kiedyś jakąś kupę w morzu?
- MACIORA Ja? Ale co ja? To oni chcą cię po sądach ciągać! Nie mogłeś jakoś... uważać?
- WIEPRZ Miałem kontrolę z powiatu? Miałem. Znaleźli coś? Gówno.
- MACIORA No to przecież o gówno właśnie chodzi!
- WIEPRZ Głupia babo! Ktoś chce mnie zrobić po prostu. Z zawiści.

- BYK Pismaki pismaczą, bo nic innego nie mogą zrobić. Ja ich znam, i to...
- WIEPRZ Czemu się do mnie akurat przypieprzył ten twój kolega? Chciałeś z powrotem do gazety i mu dałeś newsa? Przyjaciela chciałeś pogrążyć?
- BYK Ja z Wołowskim nie mam w ogóle kontaktu. To on mnie wtedy wyrzucił z gazety.
- KROWA Mówiłeś, że sam odchodzisz.
- BYK A co za różnica? Nie chciałem robić kompromisów z moralnością.
- WIEPRZ A ja to co? Nie po to żeśmy walczyli!

Wyszarpuje Maciorze gazetę i z pasją drze ją na kawałki.

- MACIORA Zrobię ci jeszcze drinka. Mamy tu alkohol za darmo...
(*wychodzi wraz z Krową*)
- WIEPRZ Ciekawe, ile z tych gnojów zre moją szynkę. Najpierw chcą, żeby było tanio, a potem udają święte Madonny. Ale ja się dowiem... Ja się nie dam uziemić. Starczy, że ojca miałem fujarę, co nim każdy podłogę wycierał. A ty co? Chcesz być szmaciarzem?
- BYK A skąd.
- WIEPRZ Bo tu o godność chodzi. Nie możemy pozwolić, żeby nam jakiś jeden z drugim obesraniec się wpieprzał do życia. Ja się nikomu nie wpieprzam. Ahimsa – wiesz, co to znaczy? To po hindusku. Że nikomu nie zwracasz gitary bez potrzeby. A oni tylko czekają, żeby się przypieprzyć, w dupie mają obywatela...
- BYK Tak jak mówiłeś wcześniej...
- WIEPRZ No. A pamiętasz, jak cię kiedyś na podwórku obroniłem, jak cię chcieli obsmarować psim gównem?
- BYK Takich rzeczy się nie zapomina.
- WIEPRZ Musimy się dalej trzymać razem, jak kiedyś. Rozumiesz? Ty masz we mnie oparcie bezwzględne. Bez-względ-ne. A ja ci ufam bezgranicznie. Wiesz, co to znaczy? (*Byk przytakuje; dzwonek*) Obiad. Najwyższy czas. (*wychodzą*)

X

Włączają się lampy i wentylatory, tryska woda, breja napelnia koryto, ludzie żrą. Czarus po chwili wahania zaczyna żreć z nimi. Gamma próbuje odepchnąć go od koryta.

GAMMA *do Człowieczka* Ostrożniej trochę!

DELTA Przecież wystarczy dla wszystkich!

BETA Zostaw go!

GAMMA *do Czarusia* Jak się coś nie podoba, to z powrotem do domu.

CZARUŚ A żebyś wiedziała, że pójde! I wszystkich ze sobą zabiorę, zostaniesz tu sobie sama!

Gamma odpycha obcesowo Czarusia. Do klatki podchodzi Suka, przygląda się Czarusiowi.

SUKA Taki byłeś czyściutki i już się umorusałeś...

CZARUŚ Bo tu brudno, proszę pani...

Suka upuszcza wiadro, które ma w ręku. Inne człowieki przestają żreć.

GAMMA Dziecko pani wystraszy.

Suka wydaje z siebie coś w rodzaju łkania i ucieka.

CZARUŚ Halo! Halo!... *(do Gammy)* Wystraszyłaś ją!

GAMMA Żeby ją tylko główka nie rozboleła. Może sobie dla pokrzepienia przegryzie twoją pustą główizną, kretynie!

BETA Co się ciągle czepiasz? On chce dobrze! Chce, żeby nas stąd zabrali!

GAMMA Zabiorą, jeszcze jak zabiorą.

BETA Zabiorą i już nie będę musiała patrzeć na twój złośliwy ryj!

GAMMA Lepszy złośliwy niż durny!

DELTA Ciszej!! Dziecko...

Roztrzęsiona Suka przyciąga do klatki Psa.

PIES Ja się naprawdę zaczynam o ciebie martwić.

SUKA No? Mówcie. *(człowieki milczą)* Proszę.

PIES *(po pauzie)* Następnym razem może nagrąj. *(odwraca się i zmierza do wyjścia)*

BETA I tak nic nie zrozumiecie.

Pies patrzy przez chwilę w milczeniu, zdumiony.

PIES Cisza!!! Zamknąć mordy! *(chwyta pręt, wali w klatkę)* Cisza!!!

Pies wybiega, Suka za nim.

CZARUŚ Nie mogłem nic powiedzieć...

BETA *do Człowieczka* Ona cię lubi.

GAMMA I co z tego?

Gamma odpycha Człowieczka i próbującą ją powstrzymać Betę. Potem kładzie się przy przeciwległych kratkach, żeby być blisko Deltę. Czarus próbuję otworzyć boks.

DELTA Nie pamiętasz, jak się kiedyś szarpałaś? Byłaś taka sama. *(pauza)* Może chociaż dziecko będzie miało takie szczęście, o którym on mówił? Dom?

GAMMA Spróbuj je jakoś zakryć. Może nie zauważą...

Gamma i Delta chwytają się za ręce przez kratę.

XI

Krowowie wracają z wakacji.

BYK Za wakacje z rodziną to powinien być jakiś dodatek do emerytury.

KROWA Gdybyśmy pojechali tam, gdzie ja chciałam, to byś się tak nie zmęczył.

BYK Akurat.

KROWA A tak. Tylko ty zawsze musisz jak chłopczyk wszystko powtarzać za tym swoim koleżką.

BYK Nic nie słyszałem. Zachowuję dystans, który jest fundamentem cywilizacji...

Krowa wzdycha, rozpakowuje. Cielak gra na telefonie. Cielka się rozgląda.

CIELKA Tato?...

BYK Ta?

CIELKA Kiedy pojedziemy po Czarusia?

BYK Co?

CIELKA No kiedy pojedziesz po naszego człowieczka.

KROWA *(po pauzie)* Tak nie można, kochanie.

BYK Słucham?

KROWA *do Cielki* Człowieczkowi pomiesza się w głowie. Oddaliśmy go w dobre ręce, a teraz chcesz go znowu zabierać?

- CIELKA Ale przecież on jest mój. Nasz. Tu jest jego dom.
- BYK Taki duży człowieczek to się robi strasznie brzydki, mówię ci. Wielki, tłusty i śmierdzący.
- CIELAK Blee...
- BYK Zresztą zaraz zaczyna się szkoła i będziesz miała dużo obowiązków.
- CIELKA Ale...
- BYK Nie ma żadnego ale. Zapytaj brata.
- CIELAK Ale że co?
- KROWA Kochanie, jemu tam jest dobrze. Żyje wśród swoich.
- CIELAK Ja?
- CIELKA Ja wiem, że się nim za mało zajmowałam ostatnio. Ale ja się poprawię...
- KROWA Kochanie, to nie twoja wina.
- BYK Człowieki to są stworzenia stadne i najlepiej im w grupie złożonej z przedstawicieli własnego gatunku. Poczytaj sobie, tak mówią fachowcy. Pobawiliście się i wystarczy.
- KROWA A na Gwiazdkę dostaniesz na pewno coś specjalnego.
- CIELAK A ja?
- Cielka wybiega z płaczem.*
- BYK I ona chce, żeby ją uważać za dorosłą.
- KROWA Po prostu jest wrażliwa. Mógłbyś to czasem wziąć pod uwagę.
- BYK *do Cielaka* Skończ już z tym graniem!
- CIELAK No co?! Wakacje chyba mam.
- BYK Wakacje się skończyły. Pomóż mamie rozpakowywać.
- CIELAK A ty nie możesz?
- BYK Jak ty się odzywasz do ojca! W moim własnym domu? To ja haruję, że ledwo na oczy widzę, a gnojek... Jak ja byłem mały...
- CIELAK Ja już nie jestem mały. (*wychodzi*)

XII

Pies je. Suka siada przy stole i odsuwa talerz. Pies przestaje jeść i patrzy na nią.

SUKA Nie mogę.

PIES *jedząc* Nic się nie dzieje. To nie krzyczy.

SUKA Dla głuchego nic nie krzyczy.

PIES To są sentymentalne wymysły. Grymasy szesnastolatki.

SUKA To jest tak, jakbym się nagle obudziła. A na jawie nie da się robić tego wszystkiego, co we śnie.

PIES Ile razy ty się już budziłaś? To to, to tamto... Zgodziłem się płacić na biedne dzieci. Zgodziłem się ograniczyć używanie samochodu. Gaszę za sobą światło, nie używam proszku do prania. Kupuję kawę fair trade... Co mam jeszcze zrobić? Chyba sobie palnąć w łeb. Wtedy nic nie będę zanieczyszczał, nikogo i niczego nie będę krzywdził. A moje ścierwo jeszcze posłuży tysiącom innych istotek. Tak? *(pauza; Suka milczy)* Uczyłaś się biologii w szkole? Świat to łańcuch pokarmowy. Wyżsi pożerają niższych. My jesteśmy istoty wyższe, a one są niższe. I już. To niczyja wina.

SUKA One wcale się tak bardzo nie różnią. Przecież...

PIES Przesłyszalaś się. One nie mówią.

SUKA Może i nie. Ale jakbym ja nie mówiła, to byś ze mnie nie zrobił od razu kotletów.

PIES Nie udawaj, że nie wiesz, o co chodzi. One nie tylko nie mówią. Nie zbudują mostu, nie napiszą książki, nie namalują obrazu.

SUKA A ty?

PIES Co ja?

SUKA Nie zbudujesz mostu, nie napiszesz książki, nie namalujesz obrazu. To znaczy, że można cię zabić i zjeść.

PIES Nie łap mnie za słówka. Nie widzisz różnicy?

SUKA Widzę podobieństwa.

PIES Jesteś jak dziecko. Nasze życie może być coś warte, ich nie jest i nie będzie.

SUKA Przez nas.

PIES Tak, wszystko przez nas! Myśmy im to życie dali! Żeby nie my, to by ich

w ogóle nie było na świecie! A tak sobie żyją, a potem... je zjadamy. Zawsze je zjadaliśmy. Bo taka jest nasza natura. A natury się nie poprawia, bo tylko kłopotów można narobić. Nie staniesz się nagle motylkiem, bo tak by ci było przyjemniej.

- SUKA Jakby nie poprawianie natury, to byśmy do dzisiaj żyli w jaskiniach!
- PIES Poprawianie natury to jest coś innego niż wywracanie jej do góry nogami. A gdyby się okazało, że ziemia cierpi, kiedy się po niej chodzi, zaczęłabyś fruwać? Bez mięsa nas nie ma, rozumiesz? Gdyby nie mięso, nie rozwinąłby się nasz mózg i nie byłoby kultury. Gdyby nie podwyżki cen mięsa, kartki na mięso, ubój na czarno, gdyby nie kaszanka, słonina, salceson i boczek całą naszą historię szlag by trafił. Na górze są szlachetne ideały, a pod spodem jest kielbasa. Kielbasa to nasze życiodajne korzenie. Mięso to władza. Święta rzecz. Nasza tradycja.
- SUKA Pańszczyzna to też była nasza tradycja. I wojna to tradycja, święta rzecz. I kłamstwo. Kłamstwo też leży w naszej naturze.
- PIES I co, myślisz, że to zmienisz? Nad talerzem?
- SUKA Gdybyś mi pomógł... A potem inni by nam pomogli...
- PIES Nie masz prawa ode mnie niczego wymagać! Od nikogo nie możesz nic wymagać!
- SUKA Mogę. Od siebie samej. Skoro nie jestem istotą niższą, tylko wyższą, to stać mnie na więcej. O wiele więcej...
- PIES Co to za filozofia do kotleta?! Najpierw się zje, a potem się filozofuje! I to na ważniejsze tematy! Już ci się w dupie poprzewracało! Za dobrze ci!
- SUKA Obiecywałeś, że tu popracujesz kilka miesięcy. A tkwimy tu dziesięć lat.
- PIES Myślisz, że mi tu dobrze?
- SUKA To po co to robisz?
- PIES Dla ciebie.
- SUKA Dla mnie?
- PIES Dla nas. Bo mi dobrze płacą. Nie musimy się martwić o jutro. Prawie wszyscy się martwią o jutro, a my nie musimy. Bo mięso będzie się jeść do końca świata.
- SUKA „Bo mi dobrze płacą”? Kiedyś byś tak nie powiedział. Kiedyś chciałeś się opiekować tymi istotami. Już nie pamiętasz?...

Suka wstaje od stołu i wychodzi.

- PIES A idź sobie! Komunę załóż! Nektar pij z kwiatków! Co ty myślisz, że ty taka szlachetna jesteś? Lepsza? Jesteś stara baba i tyle! I wszyscy mają gdzieś, co jesz,

a czego nie!...

XIII

Splakana Maciora przychodzi do Krowy.

KROWA Co się stało?

MACIORA Pieszko przyszłam... Musimy oszczędzać paliwo. W razie czego. Bo może trzeba będzie uciekać za granicę... przed prześladowaniem.

KROWA No co ty?

MACIORA A tak! Siedli na nas i żyć nie dają!

KROWA Kto?

MACIORA Urzędasy!... Ciągłe tylko kontrol i kontrol! Zamknęli nam fermę na pięć tysięcy sztuk... A jeszcze niedawno mieliśmy konkurs w telewizji, dla zwycięzcy co tydzień pięć kilo kielbasy... Tak, jak się miało za wielkie serce, to teraz trzeba będzie żreć suchy chleb...

KROWA To może ja cię czymś poczęstuję... (*Maciora, płacząc, odmawia gestem*)
Może herbaty? Kawy?

MACIORA Jeść nie mogę, piję jak ptaszek, prawie nie śpię... On z domu nie wychodzi, nawet się przestał myć...

KROWA Żeby ci tylko mogła jakoś pomóc...

MACIORA Przyszłam do ciebie, bo jesteście jedynymi naszymi znajomymi... naszymi przyjaciółmi na poziomie. Z ochroną środowiska mój da sobie radę, tam na szczęście pracują realiści. Ale są jeszcze jakieś tam skarbówkowe zaległości. Jedno wielkie świństwo. Ktoś chce dostać łapówkę i szantażuje.

KROWA Naprawdę wstydu nie mają.

MACIORA Twój mąż jest bardzo blisko tej sprawy.

KROWA I co, i nic nie robi?

MACIORA Nie wiem, ja nic nie wiem. Ale podobno chodzi o to, że przepisy to, że tamto...

KROWA No też coś... W życiu trzeba brać stronę bliźniego, a nie stronę przepisów.

XIV

CZARUŚ Ciekawe, kiedy moi już wrócą z tej wakacji. I co mi przywiozą na prezent. Bo obiecali.

Gamma wściekle rzuca się na Człowieczka.

DELTA Hej!...

GAMMA Tak, wiem, dziecko!

DELTA Uśmiechnęło się.

Gamma zagląda przez kraty, Czarus i Beta z nią.

CZARUŚ Koniecznie mu trzeba pokazać, jak jest na dworze.

BETA Razem mu pokazemy.

W Gammie ponownie budzi się wściekłość. Delta uspokaja ją dotykiem.

DELTA Nie wiesz, jak będzie.

GAMMA Z nim? Nie wiem. Ale z nami...

CZARUŚ A co z wami?

GAMMA Ty ciągle nie wiesz, po co tu jesteśmy.

CZARUŚ Wiem. Na przechowanie.

GAMMA Prędzej czy później ktoś nas zabije, a twoi państwo zjedzą nasze ręce, nogi, brzuchy i głowy. Wyciągną nasze wnętrzności i zapakują w nie nasze zmielone gardła i języki dla twoich kochanych opiekunów. Ugotują kości, usmażą wątroby. Pokroją, zmielą, upieką, przeżują. Nas.

CZARUŚ *do Delty* Ona zawsze tak dziwnie żartuje?

DELTA Jesteśmy tu po to, żeby nas zabili i zjedli.

CZARUŚ Kłamiesz. Kłamiesz! Przecież oni nas karmią. Głaszczą. Jesteśmy w bajkach dla dzieci... Ty ich nawet nie widziałaś. Po prostu ich nie znasz. Zobaczysz, jak przyjadą, zobaczysz. Wy jej wierzycie? Przecież ona zawsze wszystko widzi na czarno, sama mówiłaś!

GAMMA Bo nasze życie jest czarne.

BETA *do Czarusia* Ja wierzę tobie. Pójdziemy na słońce, będziemy biegać, a jak się zmęczymy, położymy się w trawie. Tak jak opowiadałeś. A twoja pani da nam coś smacznego, prawda?

GAMMA Możesz sobie w to wierzyć. Zresztą, nawet gdyby twoi naprawdę byli inni, dla

nas to żadna różnica. Jednego pogłaszczą, tysiące zarzną...

Człowieki się kładą. Czarus chodzi po klatce. Gaśnie światło. Czarus po chwili zmagają z mechanizmem otwiera boks.

CZARUS do Bety Idziesz?

Beta podnosi się, wychodzą. Przy wyjściu Delta chwyta któreś z nich.

DELTA Gdyby wam się udało... (wskazując dziecko) Poproście, żeby je też wzięli.

Żegnają się, wychodzą w milczeniu.

XV

BYK W papierach nie jest w porządku, to znaczy, że w życiu też nie!

KROWA To mu to powiedz, dlaczego mu nie powiesz?

BYK Bo... to nie takie proste!

KROWA Bo sam w to nie wierzysz. Co się z tobą porobiło? A jak Wołowski na ciebie doniósł i w papierach byłeś nie w porządku, to w życiu też?

BYK To były inne czasy.

KROWA To ty byłeś inny. Wtedy papier nie był dla ciebie ważniejszy niż przyjaciel.

BYK Nie będę szedł na kompromisy z moralnością!

KROWA Wiem o tym. Dlatego już obiecałam, że pomożesz.

BYK Że co zrobię?

KROWA Że podasz przyjacielowi pomocną dłoń.

BYK Ale jak to, że ty beze mnie się umawiasz?... Do cholery jasnej! To nie jest punkt usługowy!

KROWA Usiądź. Pomyśl. Jesteśmy szczęśliwi. Mamy siebie, mamy dom, mamy piękne i zdrowe dzieci. I mamy przyjaciół. To wszystko jest bardzo cenne. Bezcenne. Nie wolno tego zepsuć. Nie możemy dopuścić, żeby to wszystko przepadło przez jakieś księgowe głupstwa.

BYK To nie są księgowe głupstwa. Za takie rzeczy idzie się do więzienia...

KROWA Wiem, że wam każą ściagać za każdy grosik. Ale twój przyjaciel za zarobione pieniądze finansuje przedszkola, kluby sportowe i festyny. A co by się stało z tymi pieniędzmi, gdyby je wyciągnęło państwo?

BYK Nie wiem, może też by poszły na przedszkola, kluby sportowe... i festyny...

KROWA Widzisz? Co za różnica, nawet jakby faktycznie... się pomylił? Tylko ta jedna – że jak pomożesz, to nie tracisz przyjaciela. Życie jest krótkie. Musimy być dla siebie dobrzy i dziękować Bogu, że pozwala nam żyć w spokoju i sytości, nie krzywdząc nikogo. Mam rację? Nie krzywdząc nikogo.
(wyczerpany zdenerwowaniem Byk daje się Krowie utulić)

BYK Ja chcę po prostu być w porządku. Zawsze chcę być w porządku.

KROWA Ja wiem. Chcesz dobrze, ale działasz automatycznie. Czasem lepiej się zatrzymać, zastanowić, zrobić coś wbrew przyzwyczajeniom. Wiedziałam, że zrozumiesz. Dlatego zaprosiłam naszych przyjaciół dzisiaj na obiad.

Byk jest jeszcze nieco zdumiony, Krowa go całuje, w pośpiechu kończą przygotowania. Wchodzą Świniowie.

WIEPRZ Dzień dobry szanownemu państwu.

BYK Cześć, siadajcie. Obiad już wchodzi.

MACIORA Specjalnie zjadł na śniadanie tylko dwie kiełbasy zamiast jak zwykle trzech, żeby mieć miejsce.

BYK I bardzo słusznie. Dzieci! Do stołu.

Cielak siada i je z apetytem. Cielka w milczeniu patrzy w talerz.

KROWA Kochanie, źle się czujesz?

CIELKA Trochę.

KROWA A co, coś cię boli? (Cielka przecząco kręci głową)

MACIORA Jak byłam mała i się źle czułam, to mama zawsze mówiła: zjedz coś. I zawsze pomagało. I dalej pomaga...

KROWA No widzisz? Może wypróbuj cioci metodę.

CIELKA Postanowiłam... Już nie będę jeść mięsa.

BYK Weź ty się moja panno nie wygłupiaj...

MACIORA Żeby się tylko nie rozchorowała.

CIELAK Ona się już rozchorowała.

BYK Ucisz się, jak dorośli rozmawiają.

KROWA Kochanie, ale dlaczego? Nie smakuje ci jedzenie w domu?

MACIORA Jak dlaczego? Żeby zeszczuplała. Dziewczyna dojrzeła, to się chce podobać.

- WIEPRZ Co, chciałybyś być jak te modelki, takie tyczki jedna z drugą?
- BYK My ci się nie damy zagłodzić.
- MACIORA Wy nic nie rozumiecie! Kobieta się umie poświęcić, żeby mieć lepszą figurę. A ty byś nie chciał, żebym ja przeszła na dietę i figurę miała lepszą?
- KROWA W gazetach piszą, że niektóre gwiazdy nie jedzą mięsa.
- WIEPRZ W gazetach... Gwiazdy... Napiszą, że jedzą kamienie i też uwierzycie. Mówią tak, bo się umówili, nie rozumiesz? Za pieniądze wszystko zrobią. A ja taki nie jestem i nie będę. Bo ja mam zasady.
- BYK Kontrakt podpisali i tyle. Ja tych pismaków znam. To wszystko jest ze sobą powiązane.
- CIELKA Ale tak było napisane. Że gwiazdy nie jedzą, bo są wege.
- WIEPRZ Są wege, bo bez mięsa wegetują, a nie żyją... Durniów na świecie jest na tony. Są tacy, co nie piją i nie palą, herbaty nie słodzą, nie oglądają telewizji i noszą tylko czarne ubrania. I ja się im w życie nie wpięrzam. Ahimsa, nie?
- BYK *(do Krowy i Maciory)* To po hindusku. Żeby nie zawracać gitary...
- WIEPRZ I mi też się proszę nie wpięrz! Bo mi smakuje i gównie innym do tego! *(żre łapczywie; do Cielki)* Pomyśl sobie, co by się stało, jakby tak wszyscy jak ty mieli kaprysy? Co? Cały kraj byś sparaliżowała! Jakie bezrobocie, jaki kryzys by był! Na bruk byś nas wyrzuciła, córka chrzestna! Bo chce być szczuplejsza!
- CIELKA Nie. Dlatego, że to jedzenie to może być Czarus.

Wszyscy przestają jeść.

BYK Daj spokój, przecież tego nie rozpoznasz.

KROWA Może byśmy zmienili temat? Po co się kłócić przy stole?

MACIORA Niedługo święta...

WIEPRZ Ale o co chodzi? Jaki Czarus?

BYK No ten jej człowieczek...

Wieprz macha lekceważąco ręką i kontynuuje biesiadę.

WIEPRZ Też się ma nad czym rozczulać. Całą halę takich mamy. Przyjedź na fermę, zobacz, jaki one chlew wokół siebie robią...

CIELAK Ja bym chciał pojechać. Pojedziemy, tato?

Cielka wybiega z placzem. Krowa idzie za nią.

- BYK Jak zwykle.
- WIEPRZ Musisz dzieci twardo trzymać, bo ci na łeb wchodzą.
- MACIORA Wyrośnie. Jak ja byłam mała, to też robiłam takie sceny. Że nie chcę tego płaszczyka albo takich butów nie... Że sprzątać nie będę albo zakupów robić... Ale potem do mnie dotarło, że jakoś trzeba żyć.
- BYK Tylko jak to wytłumaczyć, jak to młode, postrzelone...
- MACIORA Chyba rozumie, że człowieki nie są same na tym świecie.
- WIEPRZ Świata nie zmienisz. My też musimy żyć. Znaczy żyć.
- BYK Mamy do tego święte prawo.
- WIEPRZ A propos prawa: chciałem wam coś powiedzieć. Znaczy... obwieścić. (*wstaje, czyta z kartki, jakby widział to pierwszy raz na oczy*) Wiecie, że przez ostatnie miesiące rozpętała się przeciwko mnie kampania brutalnych, bezwstydných ataków. Kampania ta jest przeprowadzana przez wiadome siły. One mają jeden cel: zniszczyć mnie, symbol niezależności patriotycznej i wolnego rynku. Dlaczego chcą mnie zniszczyć i wymazać z życia publicznego? Ponieważ wszystko, co mam, zawdzięczam sobie i swojej pracowitości, a nie jak oni znajomościom i koleśiom. Dlatego postanowiłem kandydować w najbliższych wyborach, żeby wszystkie siły i umiejętności poświęcić na ołtarzu ojczyzny i skończyć z tym ich światem niemoralności. (*pauza; Maciora klaszcze z zapalem, Byk się dołącza*) Moi polityczni przeciwnicy są przerażeni, że będę u władzy. Nie potrafią ze mną debatować merytorycznie. Są na to w oczywisty sposób intelektualnie nieprzygotowani. Dlatego sięgają po brudne, gangsterskie metody. Dlatego ta agresja jest agresją polityczną. Ale ja zapowiadam: koniec z tym chamstwem! Ja położę temu kres raz na zawsze. Nie dla siebie, ale dla tysięcy moich wyborców. Żeby mogli żyć w spokoju i dobrobycie. Taki już jestem i nic na to nie poradzę. (*brawa*)
- MACIORA Wspaniałe! Mnie byś od razu przekonał.
- BYK Mnie też. Całkowicie. A jakie masz plany dalej? Na kampanię?
- WIEPRZ Żebyście wiedzieli... Wymyśliłem coś ekstra. W całym kraju seria festynów: „Każda chwila warta grila”.
- BYK No...
- MACIORA To jest ekstra? A kto za to zapłaci?
- WIEPRZ Wszystko za darmo. Już za ten pomysł mam zaklepane miejsce w rządzie.
- MACIORA *z zachwytem* Boże!
- WIEPRZ Jest tak: w kraju mamy trzy miliony bezrobotnych i pięć milionów obywateli poniżej progu ubóstwa. Tak czy nie?

BYK No, zgadza się.

WIEPRZ Często nie mają co wziąć na weekend na grila. (*Maciora i Byk przytakują, wchodzi Krowa z Cielką*) Z drugiej strony mamy w kraju sto dwadzieścia schronisk, gdzie się wyrzuca publiczne miliony na ludzi domowych, których już nikt nie chce trzymać w domu, bo im się znudziło albo wreszcie pojęli, że trzymanie człowieka w domu jest głupie. Nadążacie? Okej. No i co robimy, żeby z tych dwóch problemów zrobił się brak problemów? Przekwalifikowujemy tych ludzi z domowych na gospodarskie. I koniec. W jedną chwilkę mamy tysiące ton mięsa, kości i skór dla bezrobotnych i ubogich. Na grila, zupę, buty i torebki.

Po chwili zupełnej ciszy Cielka znów wybiega z placzem.

KROWA Ale to potworne, okrutne! I ohydne!

Byk i Maciora milczą, nie wiedzą, co powiedzieć.

WIEPRZ A czemu? W zasadzie niczym się nie różni od techniki tradycyjnej.

KROWA Przecież to są ludzie domowe!

WIEPRZ Byli. I pewnie już nie będą. Zresztą, nikt o tym nie będzie wiedział, darowanej kiełbasie w zęby się nie zagląda. Jak się rzuci na festyn wywrotkę zwyczajnej, to nikomu nawet powieka nie mrugnie, będzie smakowało i tyle. I za darmo. I jeszcze odpadnie problem karmienia tej sfery ludzi w schroniskach.

MACIORA O morzu zapomniałeś.

WIEPRZ O czym?

MACIORA O Bałtyku. Żeby go podgrzać.

KROWA Łatwiej pozabijać niewinne stworzenia dla swojego interesu.

MACIORA Ale to dla wyborców... dla społeczeństwa...

BYK Właśnie. (*do Krowy*) A ty co się wtrącasz? Znasz się na polityce?

WIEPRZ Spokojnie. Widzę, że jeszcze nie wszystko jasne.

KROWA Dla mnie aż za jasne. Jestem porażona...

WIEPRZ Byłaś kiedyś w schronisku? (*Krowa zaprzecza*) Ja byłem. Widziałem, jak te stworzenia żyją. Tłoczą się w obsranych boksach i jedzą jakieś odpadki. Żadnej nadziei. Czasem przyjdzie jakaś nastolatka, podrapie za uchem i pójdzie. One już nigdy nie będą miały domu. Ty chcesz przedłużyć ich mękę.

KROWA Ja?

WIEPRZ Bo ja nie. I dlatego to wszystko wymyśliłem. Dlatego.

- BYK To nie jest tylko racjonalizatorstwo. To jest prawdziwe miłosierdzie.
- MACIORA Ty jesteś taki wrażliwy...
- WIEPRZ Ja wiem, że jestem z innej epoki. Teraz w polityce i w ogóle w życiu tylko cwaniactwo. Ale ja taki już jestem i nic na to nie poradzę.
- BYK Wybierz Wieprza! Wybierz Wieprza! Twoja przyszłość będzie lepsza!

Najpierw Maciora, a potem z oporem Krowa podchwytuje hasło. Wieprz nalewa, piją, ściskają się, w końcu Świniowie wychodzą, serdecznie żegnani.

XVI

- PIES Dzieci już nie mają alergii?
- CIELAK Jakiej alergii?
- BYK Słucham? A... już się wyleczyły. Ten klimat egipski...
- CIELAK Fajnie tam było. Pojedziemy jeszcze?
- BYK O, proszę. Rodzić sobie flaki wypruwa, a one mają wszystko, co dusza zapagnie... Pan ma dzieci?
- PIES Jakoś... się nie złożyło.
- BYK Wszystko przed panem.
- CIELAK Tata mówi, że dzieci to ciągle zmartwienie.

Podchodzą do klatki. Pies widzi, że boks jest otwarty, zamyka, rozgląda się z niepokojem.

- BYK A który to ten nasz?

Schowany dotąd Czarus zauważa Byka, Cielkę i Cielaka. Biegnie do nich rozentuzjasmowany.

- BYK Aaaa!!!
- CIELAK Pomocy!

Pies obezwładnia Czarusia i wpycha go do boksu.

- CZARUS To ja, to ja! *(pokazuje sztuczkę znaną z wcześniejszych scen)*
- CIELKA Czarus! *(biegnie do niego i obejmuje za szyję)*
- BYK Zostaw! Przecież to jest zagrożenie biologiczne! Zwariowała...

Pies odgania Czarusia prętem, Cielka mu przeszkadza, Byk ją odciąga.

CIELKA Zostaw mnie! Aaa!!! Chcecie go zabić!

BYK *(do Psa)* Ależ te dzieci mają fantazję... *(do Cielaka)* Chodź!

Razem odciągają Cielkę za kulisy. Pies siada, przytłoczony.

CZARUŚ Jeszcze ja! Ja!

Wchodzi Suka z walizką.

PIES Co ty?... Mieliliśmy jeszcze rozmawiać...

SUKA Życie to coś więcej niż gadanie przy stole.

PIES Proszę...

SUKA Ja nie opuszczam ciebie. Opuszczam to miejsce.

PIES To ma być rozwiązanie? I myślisz, że co? Że takie miejsca znikną?

Suka wychodzi, Pies chce ruszyć za nią, ale wraca Byk.

BYK Raz dwa, załatwiamy sprawę, bo mi ta wariatka auto zdemoluje...

Pies bierze małe Deltę, która odprowadza je wzrokiem. Odgania prętem Czarusia i Gammę.

GAMMA Nas mieli brać, nie dziecko, nas! *(do Czarusia)* Obiecałeś!

CZARUŚ Ale ja, ja... My wszyscy...

Delta rzuca się, jakby dopiero dostrzegła brak dziecka; Byk podskakuje w przestkach.

BYK Głupie bydło. Nie wiesz, że mu będzie lepiej?

Wbiega Wieprz.

WIEPRZ Kto pootwierał boksy z przodu? Na mózg wam siadło? Dzień przed kontrolą taki bajzel?

PIES To ja pootwierałem. Bo odchodzę.

Wieprz po chwili milczenia zamierza się na niego prętem, Pies chwyta pręt, wyszarpuje go Wieprzowi z ręki, zamierza się nań, wreszcie rzuca pręt na bok i odchodzi.

WIEPRZ No to już wiem, kto mnie chciał sprzedać! Ale się nie udało, co? Ile ci zapłacili, ty szmaciarzu jeden? Odejdiesz, jak ci pozwolę! *(po pauzie)* Piękne podziękowanie za lata pracy...

BYK *po pauzie* Coraz trudniej o lojalnych pracowników. Lenistwo i wygodnictwo okropnie się panoszą.

WIEPRZ *po pauzie* Popatrz na nie. Żarcie samo z góry leci, nawpieprzają się i nic im więcej nie trzeba. Nawet sobie dupy nie muszą wycierać.

BYK No tak, zapewniasz im życie w spokoju i sytości. Mają dach nad głową...

WIEPRZ O nic się nie muszą martwić! Nie mają pojęcia, co to są prawdziwe problemy. My sobie rwiemy włosy z głowy, rzucamy się sobie do gardeł, padamy na raka albo na zawał, rozjeżdżamy się autami. A one jak w jakimś rajskim ogrodzie: spokojnie sobie żrą i jeszcze trzeba przy nich skakać...

Wściekły Wieprz kopie pręty klatki, podnosi pręt z podłogi i okłada nim człowieka, a wreszcie dostrzega w kącie Betę. Wypędza ją z boksu.

BETA Biorą mnie, biorą!

Wieprz wiąże Bete na nodze sznur, który ją podnosi. Beta odjeżdża, wisząc za nogę.

BETA *do Człowieczka* Będę na ciebie czekać!

Wieprz i Byk wychodzą.

CZARUŚ On się pomylił... Bo ja urosłem i myślałem, że ja to ten mały...

DELTA Przecież go zakrywałam!...

GAMMA *do Deltę* Będzie mu tam dobrze, tak jak chciałaś...

Gamma głaszcze Deltę przez pręty klatki, Delta nie reaguje. Czarus kilka razy uderza z rozpędu w ścianę klatki. Gamma za którymś razem chwyta go i zatrzymuje.

GAMMA Ona musi iść za dzieckiem. Musisz im to powiedzieć.

CZARUŚ Sama im powiedz! Mnie się boją, nie widziałaś? Prosiłem...

GAMMA Proszącego ma się gdzieś. Żądaj. Albo zabroń. Albo... Po prostu coś zrób!

CZARUŚ Przecież próbuję! Otworzę boks i rzucimy się na nich, jak przyjdą.

GAMMA Właśnie tego po nas oczekują. A my zadziałały inaczej. Żeby nas zobaczyli. Żeby zobaczyli w nas siebie. (*zagarnia pęk kartek z podściółki*) Przytoczymy im słowa artystów i uczonych. Argumenty. Logiczne argumenty...

CZARUŚ Przecież oni to wszystko wiedzą.

GAMMA Wiedzą, ale jakby nie wiedzieli. Nie chcą zrozumieć, że jesteśmy tacy jak oni. Że czujemy. Umiemy się komunikować. Troszczymy się o siebie nawzajem. I udają, że nas nie ma. Że nas nie słyszą.

Krzyki Bety. Czarus zatyka sobie uszy. Światła gasną.

XVII

Włączają się lampy i wentylatory. Przy klatce Wieprz, Byk i Cielak z prętem w ręku.

WIEPRZ I co, chcesz tu popracować?

CIELAK Syf jak cholera. Ale w ogóle fajnie. (*trąca prętem Czarusia i Gammę*)

BYK I robisz coś pożytecznego. Dla społeczeństwa.

WIEPRZ Walczysz o lepsze jutro.

CIELAK Naprawdę?

WIEPRZ Pewnie. Jak my kiedyś.

GAMMA *do Czarusia* No, teraz!

Czaruś podchodzi do krat. Chrząka, próbuje mówić, ale z jego ust wydobywa się tylko kwik, szczekanie, chrupkanie. Widząc, co się dzieje, Gamma dołącza – z podobnym skutkiem.

WIEPRZ Kto to widział, żeby szynka gadała...

BYK Chcą się wprosić do nas na święta! Spokojnie, na stole miejsca nie zabraknie...

CIELAK A na razie spieprzać! (*bije Człowieczka i Gammę, Wieprz i Byk rechoczą*)

BYK Leży mu ta robota.

WIEPRZ Kazałem ci odkroić najlepszy kawałek z tego świeżego, co teraz poszło...

BYK Prawdziwy z ciebie przyjaciel.

Wychodzą niespiesznie.

CIELAK Co, znowu będzie szynka?

BYK Nie marudź. Jak myśmy z mamą byli mali...

CIELAK O rany, znowu...

XVIII

Rodzina Krowów nakrywa do świątecznego stołu. Poruszają się w sposób dystyngowany, jak w tańcu. Odczuwalna harmonia i radość. Byk ostrożnie, aby go nie zauważono, chowa pod obrusem małego człowieczka, dziecko Dety. Zapalają świece i lampki na choince, siadają przy stole. Miejsce Cielki jest puste.

BYK Dziękujemy ci, dobry Boże, że zgromadziłeś nas przy tym stole. Dziękujemy, że pozwalasz nam żyć w spokoju i sytości, nie krzywdząc nikogo. Dziękujemy, że jesteśmy zdrowi, że mamy dach nad głową, że czujemy, że umiemy się o siebie troszczyć i ze sobą porozumieć. Że jesteśmy. *(Do rodziny)* Kochani, wesołych Świąt.

KROWA, CIELAK Wesołych Świąt...

Byk kroi szynkę i nakłada wszystkim na talerze. Zaczynają jeść. Gaśnie światło.